

Michał Siwiec-Cielebon

Jerzego Uriego Hupperta dwa patriotyzmy i dwie ojczyzny

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 9, 115-117

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MICHAŁ SIWIEC-CIELEBON

JERZEGO URIEGO HUPPERTA DWA PATRIOTYZMY I DWIE OJCZYZNY

Ta książka powinna ukazać się już dawno temu. Nie tylko dlatego, że wspomnieniowe refleksje Jerzego Uriego Hupperta napisane zostały świetną polszczyzną i stanowią lekturę, od której trudno się oderwać. Przede wszystkim dlatego, że przypomina fakty i odczucia ważne w życiu narodu polskiego i narodu żydowskiego. Że zadaje kłam mitom i obrzydliwym epitetom o wszechobecnym antysemityzmie Polaków, że pokazuje, iż wśród obydwu narodów byli Ludzie (tak właśnie, z dużej litery pisani) i kreatury, miana ludzi niegodne. Nie maluje wizerunku wzajemnych stosunków jednostronnie białych i jednostronnie czarnych. Pokazuje Polskę dwudziestego wieku, ze wszystkimi komplikacjami ludzkich postaw i losów, widzianą oczyma młodego, tragicznie doświadczonego w okresie dorastania Żyda, który czuje się także Polakiem. I nie wstydzi się tego faktu, ba pozostaje z niego dumny. Wbrew Polakom, którzy widzą w nim „tylko” Żyda, i wbrew wielu Żydom, którym nieznośną wydaje się myśl, iż Jerzy Huppert pozostał Polakiem.



Jerzy Uri Huppert

„Podróż do źródeł pamięci” Uriego Hupperta, wydana jako 161 tom Biblioteki „Więzi” jest tak naprawdę wielkim esejem o losach polskich Żydów w czasach zaprzeczenia człowieczeństwa. „Podróżując” od czasów bielskiego dzieciństwa, poprzez lwowskie, stryjskie, krakowskie czy sądeckie czasy dotknięte piętnem totalitaryzmów, Jerzy Huppert pragnie świadczyć, że człowieczeństwo pozostaje niezależne od religii czy politycznych afirmacji. Tematem porównań, jeżeli można użyć takiego określenia, są napotkani na życiowej drodze autora Polacy, Żydzi a nawet Niemcy, a podział na czarne i szlachetne charaktery nie jest wcale oczywisty. Okazji do wielu gorzkich twierdzeń i zaskakujących konstatacji znaczących kolejne rozczarowania Hupperta jako człowieka, dostarczają podobieństwa i różnice dwóch okupacji (hitlerowskiej i komunistycznej) oraz wielu odmian wolności (w Polsce, na Zachodzie, w Izraelu).

Jerzy Uri Huppert bez uprzedzeń i bez koloryzowania przypomina bohaterów i szubrawców wśród Polaków, Niemców i Żydów. Próbuje zrozumieć zawiłkiania ludzkich losów, meandry myśli i postaw. Z brutalną szczerością i bez doszukiwania się ideologii przyjmuje jako smutną oczywistość stereotyp Żyda, funkcjonujący wśród wielu Polaków, jako „wyzyskiwacza, egoisty, odseparowanego od życia narodu polskiego (...) oparty na



doświadczeniu polskiej rodziny z Galicji, włóczzonej między dwie mniejszości - ukraińską i żydowską”. Wojenne losy autora i jego matki to właśnie tułaczka wśród ludzi pogranicza kultur, reprezentantów wielu warstw i grup społecznych. I tutaj także nie ma reguły na dobro i zło. Huppert bez zbędnego ekshibicjonizmu opisuje tragiczne doświadczenia osobiste, śmierć ojca w krakowskim więzieniu Montelupich, pobyt matki w więzieniu w Nowym Sączu. Zresztą tymi wspomnieniami chce pozostawić nagrobny kamień zamordowanemu w więzieniu ojcu, pochowanemu w nieznanym miejscu. Jeszcze po latach jego matka pisała, że syn „nie wyswobodził się z traumatycznych przeżyć. Stale się bał”. Inną refleksją, do jakiej Jerzy sam przyznaje się bez patosu, jest wynikający ze stałego zagrożenia i obcowania ze śmiercią brak poczucia

wartości ludzkiego życia, doprowadzający do barbaryzacji postaw i zachowań. Nie budziły już głębszych refleksji, poza strachem, ani hitlerowskie egzekucje ani sowieckie gwałty i bezprawie, dokonujące się na oczach ludzi. A dzieci bawiły się okradaniem trupów poległych żołnierzy obydwa walczących stron. To lakonicznie ale wstrząsająco opisane paradoksy konfrontacji dorastającego chłopca ze światem zdehumanizowanym. A równocześnie smutne pytania, o skutki tych doświadczeń, m.in. o wydarzenia powojenne, np. na Dolnym Śląsku, o szaber, wyrzucanie Niemców z domów, kiedy „(...) mieszkania poniemieckie przechodziły w ręce ofiar. Czy kierowało tym wszystkim uczucie zemsty?”, na które autor, wznosząc się niejako ponad własny życiorys, odpowiada krótko „Możliwe”. Zauważając przy tym, że miejsce Adolf Hitler Strasse zajęła ulica Józefa Stalina.

Książka U. Hupperta nie jest pamiętnikiem martyrologii. Jest relacją pełną życia, przypominającą także małe dziecięce radości. Uri pamięta o urokach życia, o upojeniu poczuciem swobody i bezpieczeństwa podczas konnych galopad w okresie pobytu na wsi, o świeżości górskiego powietrza i pięknie przyrody, podziwianej w okresie zamieszkania w Rytrze. Jednak w wiele lat po wojnie autor dostrzega swoje psychiczne kalectwo, uświadamiając sobie, że nie potrafi otrząsnąć się z traumatycznych przeżyć okresu okupacji. Podejmując wraz z matką decyzję o wyjeździe, a właściwie ucieczce z pierwszej ojczyzny - Polski, decyduje się na nieznaną. Przyznaje, że jego wiedza o Izraelu była niewielka, a decyzja opuszczenia Polski była dlań dramatycznym krokiem i wielkim szokiem. Pierwsze zetknięcie z Zachodem, a później także z Izraelem, nie były budujące. Ironia losu sprawiła, że Żydzi go nie przyjęli, nie uznali za swego, plunęli w twarz i nazwali gojem. Jego „wędrowka” do nowej ojczyzny była długa i trudna. To wtedy miejsce Jerzego

zajął Uri, zresztą niejako wbrew woli autora. Z drugiej strony to właśnie wtedy Huppert zyskał nowe doświadczenia wojenne, walcząc o wolność swojego nowego kraju. A na salach sądowych i łamach gazet walczył o wolność słowa, o wolność religijną, o wolność od wszelkich przejawów nacjonalizmu i fundamentalizmu. To także pasjonujący wątek wspomnień Uriego Hupperta. Wspomnień rozgrywających się na wielu płaszczyznach: religijnej, społecznej, językowej, kulturowej. Wspomnień dziejących się niejako podwójnie, pod dwoma okupacjami, w czasie dwóch tułaczek, a których autor po dwakroć wraca do swoich korzeni, polskich i żydowskich, aby ostatecznie przyznać, że kołaczą w nim dwa światy i dwie ojczyzny... Dwa patriotyzmy.

Jest jeszcze jeden wątek tej świetnej lektury, bez wątpienia napisany przez pryzmat głębokiego sentymentu. Wątek wadowicki. Poboczny i skromny, bowiem autor znał Wadowice tylko z odległych lat dziecińczych, przez pobyt w domu babki, Anny Huppertowej. A z drugiej strony ważny i wyrazisty, gdyż poprzez mieszkającego w Wadowicach do wybuchu wojny kuzyna, Jerzego Klugera, szkolnego kolegę Karola Wojtyły, zetknął się z Wielką Historią. Analizując swoje wspomnienia i swoje spotkanie z Janem Pawłem II Huppert twierdzi, że bez klimatu międzywojennych Wadowic nie byłoby takiego papieża, jakim był Karol Wojtyła - Jan Paweł II. Jest przekonany, że gdyby Karol Wojtyła pochodził z innej miejscowości, nawet w Polsce, nie miałby takich doświadczeń i takich możliwości oddziaływania na losy świata, na wzajemne stosunki wielkich religii i ich wyznawców. Że bez fundamentu Wadowic Karol Wojtyła nie miałby okazji zrozumieć, jak ważne jest działanie na rzecz wymazywania religijnych i obyczajowych animozji i ksenofobii. Huppert dostrzega to, co zdaje się umykać uwadze wielu ludzi. Owo wadowickie genius loci, dziedzictwo wspólnych korzeni i wspólnych losów. Wspólnego Człowieczeństwa. To... piękna wizja tamtych Wadowic, niewątpliwy powód do chwały i szacunku dla tych, którzy je tworzyli.

W swej skondensowanej historii Polaków i Żydów Uri Huppert nie narzuca poglądów, nie szermuje uprzedzeniami ani uproszczeniami. Nie wyprowadza z narracji nadmiaru wniosków. Pozwala je wyciągnąć czytelnikowi, pozostawiając pole dla wielu przemysłów. Nie potępia i nie gloryfikuje, jedynie skrupulatnie relacjonuje. Zdaje się mówić, że każdy ma takie życie i doświadczenia, na jakie zasłużył. A raczej, jakie może udźwignąć. Napotyka bariery, jakie może przekroczyć. „Po owocach poznacie ich”. Te słowa najlepiej oddają wydźwięk książki Uriego Hupperta. Zaprawdę, jeżeli jest ktoś, kto zamiast kopać doły i budować mury potrafi stawiać mosty, jest nim na pewno Uri Huppert. Mimo wielu gorzkich doświadczeń.

Uri Huppert, Podróż do źródeł pamięci, Biblioteka „Więzi” t.161, Warszawa 2004